

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

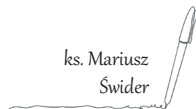
9 sierpnia

9 SIERPNIA (niedziela)

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA, ŚWIĘTO ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA

Rozmyślanie

1 Krl 19,9a.11-13

ks. Mariusz
Świder

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej:

Gdy Eliasz przybył do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przeno-
cował. Wtedy Pan zwrócił się do niego i przemówił słowami: „Wyjdź, aby stanąć
na górze wobec Pana”. A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry
i druzgocąca skały szła przed Panem. Ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze trzę-
sienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie
był w ogniu. A po tym ogniu szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał,
zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.

Elias z Tiszbe – bohater dzisiejszego fragmentu, nad którym chcemy porozmyślać, nie był człowiekiem o łagodnym, spokojnym i bojaźliwym charakterze. Zdecydowanie lepiej pasowałyby do niego określenia takie jak: odważny, pretensjonalny, porywczy, konsekwentny i buntujący się. W powyższej perykopie zamiast człowieka zuchwale dyskutującego z Bogiem czy niewzruszonego obrońcę prawdziwego kultu i gorliwego bojownika o wiarę w Izraelu, widzimy proroka raczej zrezygnowanego i pełnego bojaźni. W części poprzedzającej dzisiejsze czytanie dowiadujemy się, że Eliasz usilnie prosił Boga, aby Pan skończył jego mękę i odebrał mu życie. Jednakże Bóg posłał do niego swojego anioła, aby przygotował Eliasza do długiej drogi. Po czterdziestu dniach wędrówki, pokonawszy pieszo ponad 320 km, prorok dociera do Bożej góry Horeb, czyli Synaj, gdzie wcześniej Mojżesz otrzymał Dziesięć Przykazań, a wraz z nimi misję prorocką. Tu Eliasz przeżywa swoje wyjątkowe rekolekcje, doświadcza szczególnego spotkania z Bogiem. Owa chwilowa depresja i duchowa niemoc stały się momentem zwrotnym w jego życiorysie i odegrały kluczową rolę. Wskazały bowiem na prawdziwe źródło mocy każdego proroka i męża Bożego, jakim jest głęboka, osobista relacja z Panem Bogiem.

W moim życiu, podobnie jak u Eliasza, również mogę przeżywać momenty słabości duchowej, zwątpienia, zniechęcenia, a nawet buntu wobec Pana Boga i Jego planów. Czyż nie jesteśmy podobni do

Eliasz, gdy pytamy Boga: „dlaczego?” albo „dlaczego ja?” lub gdy nie zgadzamy się z tym, co nas spotyka? Pan Bóg wpisuje w nasze życie również te momenty niespodziewane i trudne do zniesienia. Niejednokrotnie dobrze przeżyty kryzys może stać się początkiem nowego, piękniejszego życia.

Aby zrozumieć i zaakceptować niełatwe doświadczenia życia Eliasz musi odbyć „wielką podróż” w głąb siebie i w głąb jego relacji z Panem Bogiem. Możemy nawet powiedzieć, że wyruszył na pieszą pielgrzymkę, aby spotkać siebie i na nowo spotkać Boga. W moim życiu może być podobnie – może warto dać sobie szansę i zobaczyć, że nie wszystko musi być stracone!

Po nocy spędzonej na modlitwie prorok słyszy wezwanie: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana”. Tam, objawieniu się Boga towarzyszą wyjątkowe zjawiska: gwałtowana wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały, silne trzęsienie ziemi, ogień i błyskawice, które są typowymi znakami teofanii w Starym Testamencie. Są to jednak wydarzenia, które jedynie poprzedzały właściwe nadejście Pana. Tymczasem Bóg przychodzi do Eliasza w lekkim powiewie (1 Krl 19,12). W Psalmie 107 czytamy, że Bóg potrafi zmienić nawet gwałtowną burzę w łagodny i delikatny powiew wiatru. Możliwe, że na górze Horeb Pan próbuje dać Eliaszowi do zrozumienia, że potrafi rozproszyć i uciszyć burzę zbierającą się nad jego głową. Ten sam obraz łagodnego powiewu pojawia się u Hioba, który relacjonuje jak Bóg przychodzi w nocnych widzeniach, mówiąc do niego szeptem (Hi 4,16). Eliasz – zgodnie z przekonaniem, że człowiek nie może oglądać Boga i pozostawać przy życiu – osłania swoją twarz płaszczem.

Ów *szmer łagodnego powiewu*, w którym Bóg przychodzi do proroka, oddaje głęboką ciszę, w której Eliasz mógł usłyszeć głos Pana i podjąć na nowo zlecone mu zadania i misję prorocką: „Idź, wracaj swoją drogą ku pustyni Damaszk!” Bóg objawiający się w lekkim powiewie pozwala prorokowi poznać chwile słabości i niepowodzenia, ale równocześnie jest z Nim w niezwyklej bliskości. Osobiste spotkanie z Bogiem, spotkanie niemocy Eliasza z wszechmocą i delikatnością Boga, stało się wyjątkowym umocnieniem dla proroka. Pod jego wpływem Eliasz gotów jest kontynuować swe trudne posłannictwo, walcząc gorliwie o właściwe miejsce Boga w życiu każdego członka ludu wybranego. Bóg dał mu taką siłę i nadzieję!

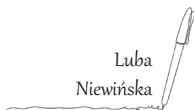
Czas pielgrzymki, specyficzne rekolekcje w drodze, które przeżywasz, droga Siostró i drogi Bracie, mogą stać się dla ciebie umocnieniem i „duchowym doładowaniem”. Może warto przestać szukać Boga w spektakularnych teofaniach i nadzwyczajnych zjawiskach, a spróbować dostrzec Go prostych chwilach codzienności, w zwykłych gestach życzliwości, a przede wszystkim w drugim człowieku. Bóg nieustannie przychodzi również do nas. Otwórzmy oczy, aby Go zobaczyć. Otwórzmy serca, aby poczuć Jego Obecność.

Konferencja



Edyta Stein – filozof i karmelitanka pobłogosławiona przez krzyż

Luba
Niewińska



Uczennica w poszukiwaniu prawdy i w służbie ludziom

Edyta Stein przeżyła całe swe życie jako uczciwy człowiek, poszukujący prawdy. Najpierw jako zdolna i solidna uczennica i studentka, jako wybitny naukowiec, filozof i pedagog, wreszcie jako całkowicie oddana Bogu karmelitanka. Wrażliwa na wezwania swego czasu udzielała się aktywnie i odpowiedzialnie na różnych odcinkach życia społecznego i naukowego. Po zdaniu egzaminów uniwersyteckich w Getyndze pragnęła zająć się doktoratem u prof. Edmunda Husserla. Jednak ze względu na czas I wojny światowej, najpierw zgłosiła się jako wolontariuszka do Czerwonego Krzyża. Po krótkim szkoleniu podjęła posługę jako pielęgniarka wśród ciężko chorych żołnierzy w szpitalu przyfrontowym. Kilka miesięcy później szpital został rozwiązany, a Edyta wróciła do rodzinnego Wrocławia, gdzie podjęła pracę pedagogiczną w zastępstwie chorego nauczyciela, przygotowując się jednocześnie do egzaminu doktorskiego z filozofii. W 1916 r. wyjechała za swoim mistrzem do Fryburga, gdzie Husserl otrzymał stanowisko profesora na uniwersytecie. Przez dwa lata pracowała u jego boku jako asystentka, a w 1917 r. obroniła doktoratu z oceną *summa cum laude* (z najwyższą pochwałą). Następnie myślała o habilitacji, jednak z powodu osobistych trudności życiowych mistrza

Husserla Edyta nie mogła liczyć na jego kierownictwo w tej sprawie. W 1918 r. opuściła Fryburg. Zawieszona między Getyną a Wrocławiem skończyła dużą pracę naukową i próbowała uzyskać habilitację, ale w państwie pruskim okazało się to dla kobiet niemożliwe.

Kto szuka prawdy – szuka boga

Był rok 1920. Edyta czuła się nieco zagubiona, potrzebowała stabilizacji duchowej i zawodowej. W takim życiowym położeniu udała się do Palatynatu do swych przyjaciół ze studiów, filozofów i małżonków, doktorostwa Jadwigi i Teodora Conrad. Spędziła u nich większość roku 1921. Tam też wpadła w jej ręce autobiograficzna książka „Życie” św. Teresy z Avila, która bardzo odmieniła życie Edyty. Czytała ją bez przerwy, całą noc. „Gdy zamknęłam książkę, powiedziałam sobie: To jest prawda”. Całe dorosłe życie szukała prawdy filozoficznej, a znalazła prawdę osobową, znalazła Boga. Później wyznała, że widziała wyraźnie, jak Pan prowadził ją do tej lektury i do przemiany jej serca przez różne doświadczenia życiowe. Edyta bowiem w wieku 15 lat stwierdziła zdecydowanie, że dla niej Bóg nie istnieje, że jest ateistką. W środowisku rówieśniczym Wrocławia nie była odosobniona. Bardzo kochała swą matkę, pobożną Żydówkę i szanowała jej praktyki religijne, ale sama definitywnie przestała się modlić. Z kolei w latach 1913-1915 w Getyndze spotkała wśród filozofów ludzi wyznających publicznie wiarę chrześcijańską, m.in. samego mistrza, profesora Edmunda Husserla, doktor Jadwigę Conrad-Martius i jej męża, doktora Teodora Conrada, profesora Maxa Schelera, doktora Adolfa Reinacha. Robili oni na Edycie pewne wrażenie, przyczyniali się do stawiania życiowych pytań, lecz nie wpłynęli znacząco na jej sposób myślenia. Dopiero w 1917 r. wydarzyło się coś, co poruszyło mocno duszę Edyty Stein. Na froncie I wojny światowej zginął jej przyjaciel, filozof, dr Adolf Reinach. Edyta obawiała się spotkania z młodą wdową Anną Reinach, gdyż spodziewała się zastać ją zrozpaczoną i załamaną. Stało się zupełnie inaczej. Spotkała Annę spokojną, pełną chrześcijańskiej nadziei. Oto relacja Edyty: „Na pogrzebie Reinacha spotkałam się pierwszy raz z krzyżem i Bożą mocą, jakiej udziela on tym, którzy go niosą. Ujrzałam pierwszy raz Kościół w jego zwycięstwie nad ościeniem śmierci. Załamała się moja niewiara i ukazał

się Chrystus w tajemnicy Krzyża”. Po tym wydarzeniu musiały jeszcze minąć cztery lata do czasu słynnej lektury autobiografii św. Teresy, kiedy to odkryła, że Teresa żyje mistyczną przyjaźnią z Bogiem i Tym, którego On posłał – Jezusem Chrystusem, Tym samym, który dał moc i nadzieję młodej wdowie, Annie Reinach. Teraz Edyta sama została pochwycona przez Boga. Już następnego dnia po lekturze chciała przyjąć chrzest, jednak ze względu na różne formalności musiała czekać jeszcze kilka miesięcy. Edyta Stein została ochrzczona 1 stycznia 1922 r., a 2 lutego udzielono jej sakramentu bierzmowania.

„Twoją misją jest praca naukowa...”

Wkrótce podjęła pracę wykładowcy w liceum i seminarium nauczycielskim św. Magdaleny w Spirze. Swą pracę wykonywała bardzo solidnie, prowadząc przy tym ascetyczne życie duchowe. Uroczystości i święta kościelne spędzała zawsze w opactwie benedyktyńskim w Beuron. Była wdzięczna benedyktynom za możliwość uczestniczenia w pięknie liturgii, o które tak bardzo dbali. Wszyscy z otoczenia dr Edyty Stein, siostry zakonne i uczennice, dostrzegali jej głęboki związek z Bogiem, jej uczciwość postępowania. Jedna ze studentek napisała później świadectwo o swej wykładowczyni: „Z jej postaci promieniowała skoncentrowana siła. Jaśniała w niej jakaś wewnętrzna powściągliwość, właściwa tym, którzy prowadzą bogate życie duchowe, kształtowane przez dyscyplinę duchową i doskonałe opanowanie siebie”. Inna studentka dodała: „Jadała z nami studentkami przy wspólnym stole. Mimo słabej konstrukcji fizycznej Edyta Stein pościła surowo nawet przy najcięższej pracy naukowej. Uprawiała już wtedy ascezę na sposób zakonny [...] Podczas Mszy świętych widywano ją w postawie zawsze pełnej uszanowania, nigdy się nie opierała, nigdy nie siedziała, z wielkim nabożeństwem śledziła modlitwy kapłana [...] Studentki chętnie słuchały jej wykładów i chętnie przyjmowały rady i zachęty do życia po katolicku. Mówiła wolno i spokojnie bardzo jasno precyzując swe myśli. Przy tym bezkompromisowo wyrażała swój katolicki punkt widzenia”. Poza zajęciami dydaktycznymi dr Edyta Stein coraz częściej była proszona przez środowiska katolickie o odczyty i prelekcje na zjazdach i konferencjach naukowych w Niemczech i innych krajach. Prowadziła też

kursy szkoleniowe dla nauczycieli i audycje radiowe. Była szczęśliwa, lecz w życiu duchowym pragnęła czegoś więcej. Od chwili nawrócenia cichą tęsknotą jej serca było życie zakonne. Jednak jej kierownik duchowy stanowczo odradzał taki krok. Pracę naukową wskazywał jako jej właściwe powołanie. Odradzał zakon również ze względu na matkę, dla której byłby to bolesny cios. Pani Augusta Stein, pobożna Żydówka, już chrzest ukochanej córki przyjęła z wielkim bólem.

Nauka jako służba Boża i przedsiónek karmelu

Edyta z pokorą zaakceptowała to zalecenie. Przeniosła się do Monastyrzu, gdzie pracowała jako wykładowczyni w randze docenta w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej. Jednocześnie zajmowała się tłumaczeniem dzieł św. Tomasza z Akwinu. Przy lekturze św. Tomasza, teologa wszech czasów, zrozumiała jasno zalecenia kierownika duchowego, mianowicie, że naukę można traktować jako służbę Bożą. I odtąd czyniła to z wielkim przekonaniem. Jednak nadszedł rok 1933, kiedy w państwie Hitlera zabroniono obywatelom pochodzenia żydowskiego wykonywania zawodów urzędowych, w tym naukowych. Edyta, ku wielkiej boleści współpracowników, musiała zakończyć pracę naukowo-dydaktyczną w Monastyrze. Ostatni wykład wygłosiła w lutym 1933 r. Natychmiast też uznała, że prysły wszystkie racje, które powstrzymywały ją przed wstąpieniem do klasztoru. Jako wierna uczennica Chrystusa już dawno marzyła o Karmelu, miejscu coraz głębszego poznawania i miłowania swego Mistrza. Teraz poprosiła o przyjęcie do Karmelu w Kolonii i wstąpiła tam 14 października 1933 r. Przyjęła imię zakonne **Teresa Benedykta od Krzyża**, imię wybrane świadomie, niosące wiele znaczeń, przesłanie życia oraz wdzięczność św. Teresie z Avila i benedyktynom z Beuron, imię, które bardzo mocno zbratało ją także ze św. Janem od Krzyża.

Wierna uczennica Chrystusa i misjonarka za furtą

W 1935 r. złożyła śluby czasowe, a w 1938 r. śluby wieczyste. W klasztorze z pokorą przyjmowała różne obowiązki, chociaż, prowadząc dotąd życie naukowca, niewiele codziennych zajęć klasztornych potrafiła czynić dobrze. Wiele osób z zewnątrz przychodziło do niej po radę i wsparcie duchowe. Zwykle kierowała ich myśli w stronę Chrystusa,

wskazując na Jego miłość i uzdrawiającą moc. Swą dojrzałą misję życiową jasno wyraziła w kilku słowach: „Ze zjednoczenia z Chrystusem rodzi się gorąca miłość do dusz, delikatna siostrzana miłość bliźniego w rodzinie klasztornej, apostołska gorliwość w stosunku do grzeszników i niewierzących oraz pragnienie współuczestnictwa w dziele zbawienia przez cierpienie”. Odkąd poznała Chrystusa osobiście, ciągle uczyła się jak być bardziej doskonałą oblubienicą swego nowego i jedyne go Mistrza. Pragnęła doskonale wypełnić wolę Bożą.

Cierpiąca królowa Estera...

Gdy w faszystowskich Niemczech zaczęło się prześladowanie Żydów, myślała o swoich bliskich z coraz większą troską. Nigdy głośno nie skarżyła się, lecz na jej twarzy, dotychczas dziecięco radosnej, widać było przejmujący ból i cierpienie. W jej notatkach znajdujemy zapis: „Rozmawiałam ze Zbawicielem i powiedziałam Mu, że wiem, iż to Jego krzyż zostaje teraz złożony na naród żydowski. Ogół tego nie rozumie, lecz ci, co rozumieją muszą być gotowi w imieniu wszystkich wziąć go na siebie. Chcę to uczynić, niech mi tylko wskaże, jak”. Później jeszcze wyzna: „Myślę nieustannie o królowej Esterze, która została wzięta ze swego narodu, aby wstawić się za nim przed królem. Jestem bardzo ubogą, bezsilną i małą Esterą, ale Król, który mnie wybrał jest nieskończenie potężny i miłosierny. Jest to wielka pociecha”.

Na polecenie przełożonych s. Teresa Benedykta kontynuowała w klasztorze pracę naukową, zajmując się dziełami wielkiego karmelity, św. Jana od Krzyża. Odczuwała mocne pokrewieństwo duchowe z tym świętym. Sama, podobnie jak św. Jan, w imieniu zakonnym miała wpisane „od Krzyża”. Pisała książkę jemu poświęconą, którą zatytułowała: „Wiedza krzyża”. Z powodu hitlerowskich prześladowań Edyta musiała przerwać tę pracę pisarską na przełomie roku 1938/39, Dzięki troskliwym staraniom sióstr, dokonano potajemnej przeprowadzki Edyty do bezpieczniejszego miejsca, do klasztoru w Echt w Holandii. W 1939 r. w Echt s. Teresa Benedykta od Krzyża napisała swój przejmujący testament duchowy: „Już teraz przyjmuję śmierć taką, jaką mi Bóg przeznaczył, z doskonałym poddaniem się Jego woli i z radością. Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i śmierć na swoją cześć i chwałę za wszystkie sprawy Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, za święty Kościół [...] za Karmel w Kolonii i Echt,

w duchu ekspiacji za niewiarę ludu żydowskiego [...] na uproszenie ratunku dla Niemiec, o pokój świata, wreszcie za moich bliskich, żywych i umarłych, aby nikt z nich nie zginął”.

Kiedy, po kilku tygodniach od jej przyjazdu do Echt, dotarły tam rękopisy rozpoczętej książki, Edyta mogła kontynuować pisanie. Zagłębianie się w tym trudnym czasie w dzieła św. Jana od Krzyża uważała za szczególną łaskę. Przeczuwała w tym przygotowanie do ważnego życiowego wydarzenia. „Wiedzy krzyża” nie dokończyła.

Z krzyżem w duchu chrześcijańskiej nadziei

Nieukończoną książkę „Wiedza krzyża” dopisała życiem. A wypadki historyczne działy się szybko. Niemcy zajęli Holandię i zaczęli tam eksterminację Żydów. Kiedy episkopat holenderski odważnie zaprotestował przeciwko tym okrucieństwom, okupanci zemścili się, aresztując wszystkich katolików żydowskiego pochodzenia. Dnia 2 sierpnia 1942 r. weszli brutalnie do klasztoru w Echt i aresztowali s. Teresę Benedyktę od Krzyża wraz z jej rodzoną siostrą Różą, która była w klasztorze furtianką. Nie pomogły tłumaczenia i błagania przełożonej klasztoru. Siostry zostały wywiezione do pobliskiego obozu przejściowego, a następnie, po kilku dniach, do niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, gdzie dotarły 9 sierpnia 1942 r. i natychmiast zostały zagazowane. Z zeznań świadków wydarzeń z ostatnich dni życia Edyty Stein wiemy, że wychodząc z klasztoru wzięła zapłakaną siostrę Różę za rękę i powiedziała: „Chodź, idziemy za nasz naród”. W obozie przejściowym, gdzie zgromadzono wielu katolików pochodzenia żydowskiego, świeckich i zakonnych, więźniowie byli przerażeni, panowała przygnębiająca atmosfera. Edyta, bardziej niż inni świadoma czekających wydarzeń, wykazała się ogromną heroicnością, pocieszała, dodawała otuchy, zachęcała do modlitwy. Ufna w wierną miłość Chrystusa, przypieczętowaną ofiarą krzyża, naśladowała swego Mistrza aż po ostateczne tchnienie życia. Św. Jan Paweł II w homilii beatyfikacyjnej w 1987 r. tak o niej pisał: „Krzyż się do niej przybliżał, nie uciekała przed nim przerażona, lecz przeciwnie, objęła go w duchu chrześcijańskiej nadziei z bezgraniczną miłością i oddaniem...”. Podobny obraz świat zobaczył kilkanaście lat później, w Wielki Piątek 2005 r., kiedy Ojciec Święty, w bezsilności swej choroby, z czułością obejmował swój pastoralny krzyż.

Przesłanie św. Teresy Benedykty od Krzyża

Przesłanie św. Teresy Benedykty od Krzyża na dzisiejsze czasy jest bardzo bogate, jak bogata jest jej wiedza, doświadczenie życiowe i formacja duchowa zdobyte na modlitwie u stóp Mistrza. Jest przykładem wytrwałego poszukiwania prawdy i odkrywania sensu życia. Bardzo wymowne są jej słowa: „Kto szuka prawdy, świadomie lub nieświadomie szuka Boga”.

Edyta Stein jest przykładem troski o zbawienie dusz na każdym odcinku życia osobistego, wspólnotowego i społecznego „Wiele ludzi przychodzi do mnie po poradę. Każdego serdecznie przyjmuję. W istocie mam do powiedzenia tylko jedną małą i prostą radę: jak rozpocząć życie trzymając za rękę Pana”. W jej pismach każdy może znaleźć dużo wskazówek życiowych, od ważnych spraw egzystencjalnych po drobiazgi codzienności. Oto przykładowe konkrety:

Jak przeżywać Eucharystię? „W niej nie chodzi o moje malutkie sprawy, lecz o wielką Ofiarę pojednania, w której uczestnicząc mogę obmyć i rozweselić serce, a w czasie ofiarowania mogę złożyć Bogu siebie z wszelkim moim działaniem i cierpieniem... w Komunii zapytam: *Czego pragniesz, Panie, ode mnie?* Potem zabiorę się do tego, co po cichej rozmowie z Nim ujrzę, jako najbliższy obowiązek”.

Jak czytać Pismo Święte? „Nawet jeśli czytamy z wiarą, nie wszystko żywo przenika do naszej duszy... Natomiast, gdy wielokrotnie czytamy dany tekst Pisma Świętego, ujrzymy nagle w nowym świetle to, co dotychczas pozostawało dla nas ukryte. Możemy nagle zrozumieć skierowane do nas Boże wymagania”.

Jak dojrzewać w wierze? „Wszystkie święta, okresy świąteczne i okresy pokutne, przeżyte w duchu Kościoła pozwalają nam z roku na rok bardziej dojrzewać do wiecznego odpoczynku w Bogu”.

Miłość bliźniego. „Jeśli Bóg jest w nas i jeśli jest Miłością, to nie możemy inaczej, jak tylko kochać braci... Dla chrześcijanina żaden człowiek nie jest obcy, każdy jest zawsze bliźnim, który może nas potrzebować. I nie ma znaczenia, czy jest dla nas bliski, czy nie, miły, czy niemiły”.

W krzysie duchowym. „Chrystus nie zostawił nas sierotami. Założył Kościół... Kiedy stracimy zaufanie do własnego rozeznania i nawet do swojej modlitwy, przychodzi nam na pomoc siła płynąca z posłuszeństwa Kościołowi i z wiary we wstawiennictwo innych”.

Kiedy obowiązki przytłaczają nas z samego rana. „Wtedy ma się ochotę zerwać i natychmiast pobiec do pracy. Lecz właśnie wówczas należy chwycić cugle i powiedzieć sobie: Spokojnie! Pierwsza godzina należy do Pana. Dopiero z Jego pomocą wykonam zadanie, jakie na mnie nakłada”.

Pracoholizm. „Praca wciąga i pochłania całego człowieka, a temu przecież nie wolno się poddać... Ratunkiem jest plan dnia. Nie osiągnie się jednak równowagi, jeśli nie będzie się nad tym czuwać”.

Niepowodzenia. „Przypominają mi zawsze werset z psalmu 118: *Dobrze, żeś mnie upokorzył*. Pan ma jakieś szczególne plany, skoro przeprowadza nas przez tak twardą szkołę”.

Maryja oparciem na trudne czasy. „Na choroby naszego czasu – rozdarcia wewnętrzne, brak zdrowych zasad, bezustanny pośpiech i zagłuszanie niedosytu wewnętrznego – lekarstwem są ludzie, którzy stoją mocno przy Maryi, opierając się na fundamencie wieczności, i nie dają się zachwiać w swych poglądach i działaniu przez zmienne i modne opinie, teorie i błędy”.

Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej ukazał Edytę Stein jako przykład czerpania siły w cierpieniu z Chrystusowego krzyża: „W obejmowaniu go ze spokojem i ufnością, w miłowaniu i podążaniu śladami swego ukochanego Oblubieńca św. Teresa Benedykta od Krzyża jest nam dziś dana jako inspiracja i natchnienie, a także jako opiekunka, do której możemy się uciekać”. Uniwersalną mądrością życiową jest słynne powiedzenie św. Jana Pawła II: „**Miłości bez krzyża nie znajdziecie, a krzyża bez miłości nie uniesiecie**”. Jest ono echem słów Edyty Stein: „**Miłość czyni cierpienie płodnym, a cierpienie pogłębia miłość**”.

Nowenna

dzień 5



Mario, Matko polskiej ziemi... (śpiewnik: *Z Tobą, Maryjo!*)

Maryjo, Matko nadziei, bądź z nami na naszych drogach! Naucz nas głosić Boga żywego; pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jednemu Zbawcy; spraw, byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na potrzebujących, wprowadzali pokój, z zapalem budowali świat bardziej sprawiedliwy; wstawiaj się za nami, którzy działamy w historii, pewni, że plan Ojca się wypełni. Jutrzeńko nowego świata, okaż się Matką

nadziei i czuwać nad nami! Czuwać nad Kościołem w Europie: niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii; niech będzie autentycznym miejscem komunii; niech żyje swoją misją głoszenia, celebracji i służby Ewangelii nadziei dla pokoju i radości wszystkich. Królowo pokoju, strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia! Czuwać nad wszystkimi chrześcijanami: niech ufnie zdążają drogą jedności jako zacząyn zgody na kontynencie. Czuwać nad młodzieżą, nadzieją przyszłego świata; niech wielkodusznie odpowiada na wezwanie Jezusa. Czuwać nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody: niech podejmują budowanie wspólnego domu, w którym szanować się będzie godność i prawa każdego. Maryjo, daj nam Jezusa! Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go! On jest nadzieją Kościoła, Europy i ludzkości. On żyje z nami, wśród nas, w swoim Kościele! Z Tobą mówimy: «Przyjdź, Panie Jezu!». Niech nadzieja chwały wlanej przez Niego w nasze serca przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju! (EiE 125).

Z Listu apostołskiego *Salvifici doloris* św. Jana Pawła II:

Trzeba, aby pod Krzyżem na Kalwarii znaleźli się wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, szczególnie ci, którzy cierpią z powodu swojej wiary w Niego, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, aby ofiara ich cierpienia przyspieszyła wypełnienie się modlitwy samego Zbawiciela o jedność wszystkich [...]. Wraz z Maryją, Matką Chrystusa, stojącą pod Krzyżem, zatrzymujemy się przy wszystkich krzyżach współczesnego człowieka. Przyzywamy wszystkich świętych, którzy w ciągu dziejów byli szczególnie uczestnikami cierpienia Chrystusa. Prosimy, aby nas wspierali (nr 31).

Wielka Boga Człowieka Matko, Niepokalana Dziewico, Twojej matczynej opiece powierzamy wszystkich prześladowanych za wiarę i poglądy polityczne. Wyproś im odwagę i męstwo w znoszeniu przeciwności.



POD TWOJĄ OBRONĘ...

MÓDLMY SIĘ: Wszechmogący, wieczny Boże, który Najświętszą Dziewicę z ciałem i duszą przeniósł do niebieskiej chwały, przyjmij nasze modlitwy i za Jej wstawiennictwem udziel nam Twoich darów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Pozdrawiam Ciebie Matko... (śpiewnik: Z Tobą, Maryjo!)